



Porozmawiaj w telewizji z dziennikarzem 

Zgłoś się

(https://wpolsce.pl/studio-polakow?utm_source=wpolityce&utm_campaign=studiopolakow&utm_medium=header)



Porozmawiaj na żywo w telewizji wPolsce.pl z dziennikarzem



Zgłoś się

(https://wpolsce.pl/studio-polakow?utm_source=wpolityce&utm_campaign=studiopolakow&utm_medium=header)

ADVERTISEMENT

Wydrukowano: 26 października 2019 roku

wPolityce.pl

wiadomości z Polski i ze świata

TOMASZ TRZCIŃSKI Interesuję się polskimi sprawami, bo jestem Polakiem

opublikowano: 3 stycznia 2013 roku · aktualizacja: 3 stycznia 2013 roku



Wkrótce nakładem oficyny FJ ukaże się wywiad-rzeka z Tomaszem Trzczańskim, kompozytorem, pianistą i dyrygentem mieszkającym i tworzącym w Niemczech. Rozmowę przeprowadził Aleksander Rybczyński.

ALEKSANDER RYBCZYŃSKI: Muzyka zawsze była dla mnie przestrzenią fascynującą, strefą niemalże sakralną, obszarem jedynej chyba dziedziny sztuki, potrafiącej wyrazić to, co wymyka się poznaniu, a najbardziej zbliżającej do tajemnicy istnienia i jak żaden inny rodzaj twórczości, przekazującej emocje, uczucia i świadomość duszy. Pan jest wspaniałym przewodnikiem po tym świecie, z pasją sięgającym po rozmaite gatunki, by dotrzeć do obszarów, gdzie kryje się to, co niepoznawalne i niewyraźne. Dokąd prowadzi Pana muzyka, którą z taką wirtuozerią Pan uprawia?

TOMASZ TRZCZAŃSKI: Przede wszystkim – bardzo serdecznie dziękuję Panu za zaproszenie do udzielenia tego wywiadu oraz piękny komplement. To, co w nim dla mnie najważniejsze, że użył Pan słowa „przewodnik“, skłania mnie to do wyjawienia pewnych moich przemyśleń, które towarzyszą mi już od dawna.

Dla mnie „przewodnik“ to jest bardzo ważne określenie. Można by powiedzieć, że muzyka, którą wykonuję ma po prostu zabrać ze sobą słuchającego i oderwać jego myśli i świadomość od codzienności. Ma go włączyć do mojego świata, pozwolić mu w ten niecodzienny sposób obejrzeć część mojej wyobraźni i posłuchać jej opowiadania. Aby móc to głębiej wyjaśnić muszę się odwołać do tego, co uważam za zadanie artysty muzyka na scenie lub w wielu przypadkach – w studio i w nagraniach.

Myślę że zawód muzyka – zdawałoby się taki zwykły zawód, właściwie – rzemiosło artystyczne, które wyrasta u człowieka z rozwijania pewnych szczególnych uzdolnień słuchowo-pamięciowych i motorycznych, przeradzając się u niektórych jego adeptów – szybciej, czy później – w swoistą fascynację, jest według mnie pewnym rodzajem powołania – misji, którą mamy następnie do wypełniania jako dojrzały artyści. Misja ta, to przekazywanie innym w czasie koncertów i poprzez nagrania swoistej energii dźwięku – wibracji akustycznych takiej jakości, aby mogły wpływać na stan emocjonalny słuchacza, kreując jego przemiany i w końcu – wywołując zmianę.

Zjawisko to, znane z greckiej tradycji jako katharsis powstaje także dzięki muzyce – jako skutek jej działania. Muzyka działa bowiem na odbiorcę na zasadzie akustycznej – powtarzania – falowania wzrostów i spadków napięcia linii (frazowania), osiągania punktów kulminacyjnych, przy współdziałaniu natężenia głośności, barw, rytmicznego ruchu, czasu, zwielokrotnień pewnych elementów, niewidzialnych ale odczuwalnych – i dlatego posiada w sobie także tę stronę mistyczno-psychologiczną, o której Pan wspominał.

To zjawisko odzwierciedla więc zarówno stan emocjonalny, duchowy i intencję jej twórcy jak i bardzo silnie ingerujące tutaj elementy umiejętności, psychiki i dojrzałości wykonawcy, akustyki pomieszczenia, możliwości instrumentu, łączy wszystkie elementy kreowania procesu na żywo poprzez dźwięk. Jeśli dochodzi do improwizacji na żywo – mamy tutaj połączenie i wzmocnienie wielu z tych sił. Jest więc ona zarazem iluzoryczna jak i bardzo kreatywna w stosunku do odbiorcy, wytwarza u niego pewien stan napięcia, oczekiwania, przeżywania, ale też oddalenia i refleksji, o bardzo wielu różnych odcieniach, cały mechanizm impulsów które mogą go zmieniać.

To widać wyraźnie gdy patrzymy uważniej na słuchaczy koncertów albo tych ze słuchawkami na uszach na ulicy, jakim zmianom ulega ich zachowanie, mimika ich twarzy, wyraz oczu, w czasie słuchania ulubionej muzyki. Może to i daleko posunięte twierdzenia, ale do takiego wniosku doszedłem po już prawie 31 latach ciągłego, świadomego kontaktu z muzyką i jej wykonywaniem, tworzeniem, uczeniem, dyrygowaniem – aktami kreacji dźwięku. Dla mnie więc rola przewodnika dźwięku jest właśnie meritum tego artystycznego działania, w rzeczywistości jako artysta czuję się tylko pośrednikiem pomiędzy energią potencjalną, i myślami o muzyce, jakie w sobie kumuluję, instrumentem i słuchaczem, do którego chcę dotrzeć i coś mu w ten sposób przekazać, opowiedzieć, wzbudzić jego reakcję, obudzić uczucia, dać możliwość przeżycia innego, może po trosze mistycznego a może po prostu duchowego, nieracjonalnego wymiaru naszego życia. I pozwolić mu na chwilę wythchnienia i refleksji, z dala od codzienności.

Los sprawił, że mieszka Pan poza granicami Polski. Czy uważa się Pan za emigranta i jaki jest Pana stosunek do emigracji? Po zburzeniu berlińskiego muru, wydawało się, że nie ma już powrotu do podziałów, oczywistych w dziewiętnastym wieku i czasach niewoli komunistycznej. Jak większość twórców, uległem iluzji niepodległości i uznałem, że podziały się skończyły, a kultura jest jedna. Czas zweryfikował te naiwne konstatacje. Jak Pan widzi rolę twórców emigracyjnych dzisiaj? Czy Polacy, artyści żyjący na obczyźnie, mogą wnieść do polskiej kultury wartości, które uykają twórcom żyjącym nad Wisłą?

To jest bardzo złożony temat, będzie mi trudno na to pytanie pokrótce odpowiedzieć. Ja naturalnie jestem w fizycznym sensie emigrantem, mieszkam poza Polską, stąd – bo z Frankfurtu i Rhein-Mein Gebiet pochodzi moja Żona i również ze względu na Nią jestem tutaj, gdzie obecnie mieszkam.

Mija już 13 rok od czasu mego definitywnego wyjazdu z Polski, życie w tym kraju, w Niemczech jest dla mnie w zasadzie teraz pierwszą rzeczywistością, z którą związana jest moja praca i codzienność. Ale w ciągu tych wszystkich intensywnie spędzonych tutaj lat nie osłabło we mnie ani na chwilę i ani na jeden moment poczucie tego że jestem Polakiem, że reprezentuję Polskę i polską kulturę, a także – polską sztukę, tradycję i historię. I to że wiem stąd pochodzę i na jakim gruncie się wykształciłem. Nie ubiegałem się tutaj i nie ubiegam w dalszym ciągu o niemieckie obywatelstwo, nie czuję takiej potrzeby. Ostatecznie, dzisiaj poprzez Unię Europejską nie czuję się od mojego kraju jakoś szczególnie odizolowany. Tutaj mieszka bardzo wiele różnych narodowości, zachodnie Niemcy współczesne są krajem bardzo różnorodnym kulturowo, z wieloma różnymi emigracjami starszymi i młodszymi wokół, także z Polski.

Nie jest to jednak środowisko bardzo spójne, nie trzyma się zasadniczo razem, wpływa na to wiele czynników, których analiza byłaby z historycznego i socjologicznego punktu widzenia na pewno bardzo ciekawa. Istnieją jednak polskie szkoły i ośrodki kultury, Polonia stara się –na ile to możliwe, utrzymać swój odrębny charakter. Ja staram się współpracując z polskimi ośrodkami kultury pokazywać w naszym regionie z koncertami dla Polonii i na spotkaniach o tematyce polskiej i przybliżającej Polskę i jej kulturę szerszej publiczności. Takim ciekawym przykładem są organizowane przez prozaika i poetę polskiego, Panią Renatę Boję spotkania z polską literaturą i poezją, na których czyta ona utwory polskich Poetów i teksty o Polsce, ja zaś robię do nich oprawę muzyczną, najczęściej na fortepianie.

Gdyby mnie ktoś zapytał, gdzie jest dla mnie Polska, odpowiem – zawsze tam gdzie i ja jestem, we mnie w środku, w sercu i duszy, zawsze ją ze sobą noszę i nie czuję się przez to szczególnie obciążony. Trzeba czuć się dumnym z tego powodu i nie wolno się tego wstydzić – wówczas i reakcja środowiska niemieckiego jest inna.

Nie zapomnę bardzo pozytywnego zdumienia redaktora prowadzącego ze mną wywiad w SWR1 jesienią 2011 na żywo, w zupełnie niemieckojęzycznej audycji, gdy powitałem polskich i niemieckich słuchaczy właśnie po polsku, dłuższym zdaniem. To zostało przez niemieckich słuchaczy bardzo dobrze odebrane, nie kryli zaskoczenia. Oni to wbrew pozorom – cenią.

Warto będąc Polakiem czuć się poza granicami kraju Polakiem, to wbrew forowanej dzisiaj ideologii niektórych mainstreamowych mediów w Polsce – wartościowe uczucie. Pod tym względem jestem bardzo wzruszony taką samą jak moja reakcją na podobne pytanie profesora Biniendy na warszawskim lotnisku. (Który na pytanie “skąd zainteresowanie Pana polskimi sprawami odpowiedział: “bo jestem Polakiem” - przypis AR) Uważam dokładnie tak samo. Wiem że wielu tutaj jest innego zdania, mają do tego zazwyczaj powody osobiste. Ocenę tego pozostawiam już jednak im samym.

Myślę że artyści polscy, działający na zachodzie i z dala od Polski mogą bardzo wiele do polskiej kultury i sztuki wnieść. Zawsze już to robili, komponowali, malowali, rzeźbili, pisali poezje i prozę. Ale dzisiaj, bardziej niż dawniej – są oni zazwyczaj skazani na niebyt, zapominani lub w ogóle nie znani i nikt się nimi w Polsce szczególnie nie interesuje. Jeśli w dodatku reprezentują niepopularne w stosunku do mody podejście do wartości, są na marginesie. A jest ich wielu i robią z myślą o Polsce wiele pięknej sztuki, w tym także muzyki.

Co znamienne, właśnie oddalenie powoduje przybliżenie; to czego będąc w kraju w wartościach polskiej kultury się nie zauważa,

zaczyna mocno wracać i działać po jej opuszczeniu i wielu z nas uświadamia sobie dobitnie skąd pochodzi i dlaczego tak myśli – jak myśli i jest takimi, jakimi jest. W obcym otoczeniu test na tożsamość jest zazwyczaj bardzo odczuwalny. Może dlatego czasami wyglądają te isticie patriotyczne postawy niektórych zachodnich polskich twórców wyraziściej i mocniej.

Poza tym, co naturalne – kontakt z zachodnimi kulturami przynosi zawsze znaczne poszerzenie horyzontów, doświadczenia kulturowe, w tym i muzyczne, jakich w Polsce zdobyć właściwie nie sposób na żywo, i choćby przez to twórcy Ci mogą wzbogacać o te wszystkie elementy polską kulturę i sztukę w sposób indywidualny i bardzo barwny. Tak było np ze słynnym teraz już i nie żyjącym od 1995 roku kompozytorem Romanem Maciejewskim, którego wspaniałe kompozycje a szczególnie "Requiem", pisane w Los Angeles stały się dzisiaj pięknymi elementami i arcydziełami polskiej muzyki i te utwory są w Polsce teraz wykonywane. Podobnie dzieła Romana Palestra czy Andrzeja Panufnika – świetnych twórców muzyki symfonicznej i kameralnej oraz solowej.

Poza Polską, „in exile” mieszka i tworzy wielu wspaniałych polskich twórców, których marzeniem jest na pewno zaistnienie w polskiej świadomości narodowej jako jej artystów i animatorów. Ich warto zauważać, pokazywać a ich twórczość pokazywać w Polsce, bo oni tworząć dużo o niej myślą, nawet jeśli tylko podświadomie.

(Fragment wywiadu-rzeki "Przewodnik dźwięku" zamieszczamy dzięki uprzejmości bohatera tej książki, Tomasza Trzcinińskiego)

Tomasz Trzciniński (ur. 1974) naukę gry na fortepianie rozpoczął w wieku 7 lat. Po ukończeniu Liceum Muzycznego w Szczecinie, w latach 1993-98 studiował teorię muzyki i kompozycję w Akademii Muzycznej w Gdańsku. Następnie, od 2000 do 2005, kontynuował naukę gry na fortepianie pod kierunkiem Lidii Grychtołówny oraz dyrygentury chóralno-orkiestrowej w klasie Josharda Dausa na Wydziale Muzycznym Uniwersytetu im. Johanna Gutenberga w Mainz.

Przez wiele lat był chórzystą EuropaChorAkademie, z którą wykonał i nagrał na płyty znaczące dzieła dawnej oraz współczesnej muzyki oratoryjnej. Z zespołem tym koncertował także w Carnegie Hall w Nowym Jorku, gdzie uczestniczył w pierwszym w Stanach Zjednoczonych wykonaniu Requiem dla młodego poety Bernda Aloisa Zimmermanna pod batutą Michaela Gielena. Ponadto śpiewał pod dyrekcją Gerda Albrechta, Sylvaina Cambrelinga, Pierre'a Bouleza i Sir Simona Rattle'a.

Tomasz Trzciniński jako pianista występuje w roli solisty, kameralisty-akompaniatora oraz improwizatora. Doświadczenie w zakresie gry jazzowej zdobywał pod kierunkiem perkusisty Janusza Stefańskiego i kontrabasisty Witolda Reka, zaś prowadzenia symfonicznych orkiestr dętych - u Felixa Hauswirtha i Stevena Verhaerta. Głównym nurtem jego zainteresowań stała się sztuka improwizacji, szczególnie w związku z realizacją prowadzonego pod kierunkiem Manfreda Reicherta projektu połączenia w jednym koncercie utworu The Köln Concert Keitha Jarretta (1975) z muzyką polifoniczną Johanna Sebastiana Bacha oraz kompozycjami Dmitra Szostakowicza. Artysta dokonał polskiego prawykonania The Köln Concert w 2005 w Sali Klubu Sztuki 13 Muz w Szczecinie.

Od 2005 występuje także dla rozgłośni Radio Darmstadt, wykonując na antenie i podczas koncertów na żywo muzykę solową oraz kameralną. W 2006 ukazał się, nakładem wytwórni Silk Note, jego pierwszy, dwupłytowy album - "Blue Mountains" z nagraniami zawierającymi koncertowe wykonania The Köln Concert oraz cykl własnych koncertowych improwizacji fortepianowych "Blue Mountains", w których słychać nawiązania do muzyki klasycznej, jazzu i polskich melodii ludowych.

W roku 2011, na koncertach "Dialogi z Fortepianem", Tomasz Trzciniński wykonywał premierowo napisany specjalnie dla niego, przez Konstancję Kochaniec - młodą polską kompozytorkę z Wrocławia - solowy "Nokturn". Ten niezwykle utwór spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności.

Publikacja dostępna na stronie: <http://wpolityce.pl/kultura/247001-tomasz-trzcinski-interesuje-sie-polskimi-sprawami-bo-jestem-polakiem>

autor: Reporter wNas.pl